

Duch wieje z Baltimore i Lublina

Jesteśmy przekonani, że nadszedł czas, by Żydzi zastanowili się nad tym, co judaizm ma teraz mówić o chrześcijaństwie - napisało ponad 160 żydowskich rabinów i teologów z USA, Wielkiej Brytanii, Kanady i Izraela w specjalnym oświadczeniu opublikowanym 10 września 2000 r. Religijni przywódcy żydowscy przyznają, że nadeszła pora, aby odwzajemnić przemianę, jaka dokonała się w stosunku chrześcijan do Żydów i judaizmu.

Oświadczenie nosi znamieny tytuł *Dabru emet*, co po hebrajsku znaczy "Mówcie prawdę". Sygnatariusze dokumentu - inspirowanego przez Instytut Badań nad Judaizmem i Chrześcijaństwem z siedzibą w Baltimore (USA) - odwołują się w ten sposób do biblijnych słów z księgi proroka Zachariasza, jednej z ostatnich ksiąg Pierwszego Testamentu: *Mówcie prawdę każdy z bliźnim swoim* (Za 8, 16; w przekładzie ks. Jakuba Wujka). Nie co innego, lecz przykazanie mówienia prawdy o bliźnich-chrześcijanach skłania ich do zabrania głosu. Za powiedzenie tej prawdy skłonni byli nawet dużo zapłacić (także w najbardziej dosłownym sensie tego słowa - oświadczenie zostało opublikowane m.in. jako całostronicowe płatne ogłoszenie w największym amerykańskim dzienniku "The New York Times", co kosztuje ok. 100 tys. dolarów).

Jestem przekonany, że deklaracja ta będzie w przyszłości cytowana jako przełomowy moment w historii żydowskiej refleksji nad chrześcijaństwem. Po raz pierwszy z ust znaczącej grupy rabinów padają bowiem słowa: *Jako żydowscy teologowie cieszymy się, że - poprzez chrześcijaństwo - setki milionów ludzi mogły spotkać się z Bogiem Izraela*. W Polsce w taki właśnie sposób mówił z żydowskiej perspektywy o chrześcijaństwie Stanisław Krajewski, czyniąc to jednak we własnym imieniu. Obecnie sformułowanie to stanie się przedmiotem religijnej debaty wśród wyznawców judaizmu. A są to słowa o wielkim znaczeniu teologicznym. Wyrażają one przekonanie, że Żydzi mogą uznać pozytywne religijne znaczenie chrześcijaństwa.

Taki krok był z pewnością oczekiwany. O jego potrzebie mówili zarówno żydowscy, jak i chrześcijańscy uczestnicy dialogu. *Kościół katolicki z pewnością bardzo daleko zaszedł w przemienianiu swej teologii judaizmu (.) Wspólnota żydowska nie odwzajemniła się jeszcze wystarczająco Kościołowi katolickiemu. Przyszedł więc czas, aby Żydzi odwzajemnili się; właśnie odwzajemnili, a nie odpowiedzieli* - mówił w 1992 r. w wywiadzie dla "Więzi" rabin Byron L. Sherwin, prorektor Spertus College of Judaica w Chicago. *Odpowiadamy na znaczące zagrożenia, dlaczego nie odpowiadać na pozytywne przemiany?* - pyta dzisiaj retorycznie jeden z czterech głównych autorów oświadczenia, rabin David Novak z Uniwersytetu Toronto.

Przygotowanie tego krótkiego, ośmiopunktowego dokumentu zajęło jego inicjatorom aż pięć lat. Nic dziwnego - trzeba przecież było precyzyjnie uzgodnić sformułowania tak ważnego i delikatnego tekstu z sygnatariuszami, wywodzącymi się z różnych nurtów amerykańskiego judaizmu. Są w tym gronie przedstawiciele Synagogi konserwatywnej, reformowanej i rekonstrukcjonistycznej, ale także około 20 rabinów ortodoksyjnych. Są też uczeni reprezentujący różne ośrodki naukowe. Ciekawe, że wszyscy inicjatorzy deklaracji - obok Novaka: Tikva Frymer-Kensky z Uniwersytetu Chicago, Peter Ochs z Uniwersytetu Virginii i Michael Signer z Uniwersytetu Notre Dame - są profesorami w instytucjach nieżydowskich, czyli stale współpracują z chrześcijanami.

Oświadczenie wprost stwierdza, że *Żydzi i chrześcijanie czczą tego samego Boga*. Autorzy uznają też, że obie religie czerpią natchnienie z tej samej Księgi i przyjmują moralne zasady Tory (streszczenie oświadczenia - zob. "Kronika religijna" w niniejszej "Więzi"). Niektóre fragmenty oświadczenia wzbudzały jednak tak duże kontrowersje, że zdarzały się przypadki odmowy podpisania całego tekstu. Tak stało się zwłaszcza w przypadku punktu o zagładzie Żydów. Deklaracja jasno stwierdza, że nazizm nie był zjawiskiem chrześcijańskim. Czytamy w oświadczeniu, że długa tradycja chrześcijańskiego antyjudajizmu ułatwiła zaistnienie nazizmu, że chrześcijanie ponoszą winę za współpracę, sympatyzowanie z nazistami czy za brak wystarczającego protestu wobec eksterminacji Żydów (do której sami się obecnie przyznają), lecz chrześcijaństwo jako takie nie ponosi odpowiedzialności za zagładę: *Nazizm sam w sobie nie był nieuniknionym rezultatem chrześcijaństwa*.

Podpisania tego punktu odmówił m.in. rabin James Rudin, wieloletni przewodniczący komisji do dialogu międzyreligijnego w Amerykańskim Komitecie Żydowskim, który poza tym chwali deklarację jako wybitne dzieło pionierskie. Według Rudina, istnieje bezpośredni związek między antysemityzmem nazistowskim a chrześcijaństwem, które stanowiło dlań podłoże. Rabin David Novak odpowiada: *Gdyby nazizm był nieuniknioną konsekwencją chrześcijaństwa, to nie moglibyśmy mieć nic wspólnego z chrześcijaństwem*. Jego zdaniem, chrześcijanie, którzy zawinili podczas Holokaustu, nie byli autentycznymi chrześcijanami.

Inny kontrowersyjny dla wielu Żydów fragment to stwierdzenie, że *chrześcijanie poznają Boga i służą Mu przez Jezusa Chrystusa i tradycję chrześcijańską*. Dla chrześcijanina nie ma w tym nic zaskakującego. Co innego dla wyznawcy judaizmu - ten jeśli w ogóle mówi o Jezusie, to jako Jezusie z Nazaretu; tu zaś mówi się o Jezusie Chrystusie, a Chrystus znaczy przecież Mesjasz! Samo użycie określenia "Chrystus" w oświadczeniu może być dla niektórych Żydów obraźliwe. Broniąc takiego sformułowania, rabin Novak podkreślał, że ten fragment po prostu opisuje wiarę chrześcijan.

Deklaracja z Baltimore niczego nie zamyka, lecz dopiero otwiera wielką dyskusję o stosunku do chrześcijaństwa wśród wyznawców judaizmu. Wyłonią się z niej zapewne, szkicowane już teraz przez niektórych myślicieli, różne ujęcia żydowskiej teologii chrześcijaństwa. W chrześcijaństwie analogiczny proces zaczął się już kilkadziesiąt lat temu, ale chrześcijańska teologia judaizmu wciąż jeszcze raczkuje. Przełomowe oświadczenia torują dopiero drogę dla żmudnych rozważań i dysput teologicznych. Autorzy deklaracji realistycznie zdawali sobie z tego sprawę, gdy pisali, że różnice pomiędzy Żydami a chrześcijanami znikną dopiero, gdy Bóg zbawi cały świat.

Do problemów poruszonych w oświadczeniu i do reakcji na to wydarzenie wielokrotnie będziemy wracać na łamach "Więzi". Na gorąco warto jeszcze zasygnalizować, że podejmując kwestie teologiczne, przynosi ono również szansę odrodzenia religijnego dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, wstrzymanego pod naporem konfliktów wokół pamięci ofiar Holokaustu. Dobrze pamiętamy, że to na polskiej ziemi i w polskich głowach rodziły się w ostatnich latach pomysły skutecznie paraliżujące międzynarodowy dialog (*casus Żwirowisko*). Tym bardziej można się cieszyć, że również w Polsce pojawiają się kolejne cenne inicjatywy chrześcijańsko-żydowskie.

Nie chodzi tu tylko o, niezwykle skądinąd potrzebne, oficjalne dokumenty - takie jak,

bardzo dobrze przyjęty w świecie, sierpniowy list Rady Episkopatu Polski ds. Dialogu "o przebaczeniu i pojednaniu z Żydami, wyznawcami religii niechrześcijańskich i niewierzącymi", zawierający m.in. rachunek sumienia i przeprosiny za "obojętność i wrogość" Polaków w obliczu Zagłady oraz apel o zwalczanie wszelkich przejawów współczesnej niechęci wobec Żydów.

Najważniejsze, że zaczęły się pojawiać inicjatywy próbujące wyrazić uniwersalnym językiem kultury doświadczenie żydowsko-chrześcijańskiej wspólnoty i rozdarcia. Tuż po opublikowaniu amerykańskiego oświadczenia, w Lublinie w ramach Kongresu Kultury Chrześcijańskiej miało miejsce przejmujące wydarzenie duchowo-artystyczne zatytułowane "Jedna ziemia, dwie świątynie". Abp Józef Życiński i rabin Michael Schudrich wykopali ziemię z miejsc, w których przed wojną stały kościół farny i synagoga. Naczynia z ziemią przekazywano z rąk do rąk w stronę Bramy Grodzkiej, zwanej niegdyś Żydowską, która dawniej oddzielała (i łączyła zarazem) dzielnicę katolicką i żydowską. Z jednej strony ziemię podawali ocaleni z Holocaustu, a z drugiej - "Sprawiedliwi wśród narodów świata". Ziemię z obu miejsc zmieszał ks. Romuald Jakub Weksler-Waszkineł, "Żyd od Jezusa", uratowany przez polską rodzinę, który dopiero jako kapłan katolicki dowiedział się o swym żydowskim pochodzeniu. We wspólnej ziemi dwoje szesnastolatków, Polka i Izraelczyk, posadziło krzewy winorośli jako znak nadziei na lepszą przyszłość.

Czujni obrońcy ortodoksji mogą spytać, czy podczas lubelskiego happeningu nie zasugerowano, że judaizm i chrześcijaństwo można ze sobą mieszać, skoro wymieszano ziemię. Sądzę, że zmieszanie miało po prostu pokazać, iż wyznawcy obu religii żyją na tej samej ziemi i pod wspólnym niebem. Z Lublina poszedł w świat podobny sygnał, co z Baltimore: *Żydzi i chrześcijanie czczą tego samego Boga, choć ich religijne różnice nie mogą być przewyciężone siłami ludzkimi*. Jedni i drudzy, będąc dziedzicami przymierza, wspólnie tworzą, można by powiedzieć, "lud sprzymierzony", bo łączy ich Najważniejsze z Ważnych - sam Najwyższy.

Jeden z ortodoksyjnych sygnatariuszy historycznej deklaracji żydowskiej, rabin Irving Greenberg z Nowego Jorku, stwierdził, że deklarację "Mówcie prawdę" będzie zapewne odrzucać wielu Żydów ortodoksyjnych, przeciwnych dialogowi teologicznemu z chrześcijaństwem. Jej treści sprzeciwiać się też będą liczni Żydzi niereligijni, którzy odruchowo reagują niechęcią i gniewem na wzmianki o chrześcijaństwie. Znajdą się również sceptyczni wobec jej treści chrześcijanie. Zdaniem Greenberga, najważniejsze jest jednak, że: *Z pewnością Bóg Izraela i całego świata - którego wolą było, jak wierzę, dotrzeć do pogan bezpośrednio (choć nie wyłącznie) poprzez Żyda imieniem Jezus - będzie zadowolony*.

Zbigniew Nosowski